

Tadeusz Ślipko

Animacja w świetle współczesnych poglądów chrześcijańskich etyków i moralistów

Studia Philosophiae Christianae 30/1, 143-148

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

w starszych grupach wiekowych. Ta różnica to: inny wiek pacjentów, inne jednostki chorobowe, a także większe szanse na przeżycie i pełny trwały sukces terapeutyczny. Mimo bardzo wysokich kosztów leczenia noworodka, odległy efekt ekonomiczny rozpatrywany w kategoriach społecznych jest tu wielokrotnie korzystniejszy. W najlepszych oddziałach na świecie całkowita śmiertelność leczonych noworodków nie przekracza kilku procent. Umierają najmniejsze kilkusetgramowe, i obciążone ciężkimi niepoddającymi się korekcy wadami rozwojowymi. Do dużych rzadkości należy śmierć noworodka leczonego z powodu odwracalnego procesu chorobowego. Zdecydowana większość przeżywających dzieci nie wykazuje przy tym cech trwałego uszkodzenia ośrodkowego układu nerwowego.

To, co łączy wszystkie działy intensywnej terapii, to ciężki stan leczonych pacjentów, nasycenie wysoce skomplikowaną aparaturą medyczną, szczególnie cechy osobowe personelu tych oddziałów. O efektach intensywnej terapii jak zawsze decydują ludzie, a przede wszystkim ich stałe wszechobecne poczucie odpowiedzialności za siebie i innych.

W warunkach polskich oddziały intensywnej terapii noworodka pełnią również rolę szkoleniowe, upowszechniające postępy w postępowaniu z niedojrzałym i chorym noworodkiem. Są one również bazą dla wysoko wyspecjalizowanego transportu sanitarnego przewożącego noworodka do OIT. Wiodące polskie ośrodki intensywnej terapii coraz skuteczniej włączają się w prace badawcze dotyczące nierozwiązanych dotąd problemów neonatologii.

Przyszłością intensywnej terapii noworodka jest zapobieganie stanom zagrożenia, przede wszystkim wcześniactwu, a także leczenie matki i dziecka lub tylko dziecka jeszcze w czasie ciąży. Dzięki rozwijającej się technice wykonywane są zabiegi operacyjne na płodach wewnątrz lub zewnątrzmacicznie.

W Polsce dążenia wiodących zespołów neonatologicznych skupiają się na centralizacji opieki nad zagrożoną ciążą i noworodkiem w odpowiednio przygotowanych ośrodkach. Czynnione są starania dla ujednoczenia warunków transportu chorych noworodków. Stopniowo rozszerza się zakres możliwości diagnostycznych i leczniczych, a także rozbudowuje opiekę specjalistyczną po wypisaniu dziecka z oddziału intensywnej terapii.

Chcielibyśmy podkreślić jeszcze dwie niezwykle ważne sprawy. Po pierwsze – aby móc efektywnie pracować na takim oddziale, trzeba kochać tę pracę. Po drugie – heroizm tej pracy w chwili obecnej polega na żmudnych, ogromnie zniechęcających staraniach o ciągłość pracy wysłużonej aparatury, o sprzęt jednorazowy, leki i środki pielęgnacyjne.

TADEUSZ ŚLIPKO

ANIMACJA W ŚWIETLE WSPÓLCZESNYCH POGLĄDÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH ETYKÓW I MORALISTÓW

1. ZMIANA TEMATU

Nie wiem, czy postąpiłem dobrze czy też źle, ale po zapoznaniu się z programem Sesji postanowiłem zmienić temat mego wystąpienia. Podejmując pierwotnie ustalony temat musiałbym ostatecznie ograniczyć się do skrótowego powtórzenia tego, co zawarłem w konkluzyjnych uwagach niewielkiej ostatnio wydanej pracy pt. *Za czy przeciw życiu*¹, a w pewnym stopniu także w refleksji kończącej większych rozmiarów

¹ T. Ślipko, ks., *Za czy przeciw życiu. Pokłosie dyskusji*, Kraków 1992.

wcześniejszej publikacji pt. *Granice życia*². Po namyśle doszedłem wszakże do wniosku z większym może pożytkiem będzie poruszyć problem, który w świecie filozoficznej etyki chrześcijańskiej i teologii moralnej staje się przedmiotem coraz żywszych dyskusji i kontrowersji. Chodzi tu o problem – nie animacji jako takiej (w światopoglądzie katolickim nie budzi ona wątpliwości) – ale o problem momentu, w którym substancjalny pierwiastek duchowy (potocznie zwany „duszą ludzką”) zespała się z materialnym biologicznym podłożem (czyli „ciałem ludzkim”) w jedność samoistnie bytującego psychofizycznego podmiotu rozumnego działania i staje się w ten sposób pełnoprawną „osobą ludzką”. Zakres tych rozważań zostanie zacieśniony dodatkowo dzięki temu, że uwagę swą skupię przede wszystkim na zrelacjonowaniu i krytycznym naświetleniu jednego tylko autora Normana M. Forda. Jego praca pt. *When did I begin?*³ wzbudziła duże zainteresowanie i dała asumpt dla różnych komentarzy, w naszym zaś przypadku jej omówienie stworzy okazję do wprowadzenia małej korektury w obrazie współczesnych stanowisk etyków chrześcijańskich, przede wszystkim zaś ich ogólnej klasyfikacji.

2. TEORIA ANIMACJI RÓWNOCZESNEJ

W literaturze przedmiotu funkcjonuje już niemal konwencjonalny schemat, który autorów zabierających głos na temat czasu animacji dzieli na dwa obozy: zwolenników tzw. „animacji równoczesnej” oraz obrońców tzw. „animacji sukcesywnej” bądź – w innym nieco ujęciu terminologicznym – „animacji bezpośredniej” i „animacji pośredniej”. Dla stworzenia pewnego tła dla relacji z pracy Forda poświęmy kilka chwil uwagi wprawdzie stanowisku animacji równoczesnej.

Ze znanych mi autorów (wszystkich ogarnąć niepodobna) po stronie tej orientacji w Polsce opowiada się przede wszystkim ks. T. Styczeń i ks. A. Szostek⁴, a więc ośrodek lubelski, zagranicą zaś żarliwą obrończynią tej teorii jest Hiszpanka pracująca w londyńskim *The Linacre Centre* Teresa Iglesias⁵. Dla ogólnej charakterystyki tego stanowiska wystarczą dwa stwierdzenia. Pierwsze – wszystkim wspomnianym autorem z natury rzeczy wspólne – głosi, że animacja dokonuje się równocześnie z zakończeniem procesu zapłodnienia, a więc w chwili uformowania się jednokomórkowego odrębnego od organizmu matki zależka ludzkiego istnienia w postaci tzw. „zygoty”. Wyposażona w pełną biologiczną potencjalność rozwinięcia się w toku właściwych gatunkowi ludzkiemu metamorfoz w embriion, potem płód, a w końcu dziecko dzięki niematerialnej duszy stanowi rzeczywisty osobowy byt ludzki i podlega ochronie ze strony moralnego prawa. Treść drugiego stwierdzenia określa ustosunkowanie się tych autorów do zaanonsowanego przez współczesną genetykę i embriologię faktu, że w pewnych przypadkach z jednojajowej zygoty wylania się w toku dalszego rozwoju dwu osobników bądź drogą rekombinacji z dwu zygot może się uformować jeden osobnik. Polscy etycy ten fakt eliminują z kręgu swoich rozważań jako pozbawiony większego znaczenia dla zakwestionowania fundamentalnej tezy⁶. Inaczej do tej sprawy podchodzi Teresa Iglesias. W kontekście szeroko zakrojonej analizy tego faktu przyjmuje ostatecznie, że fakt ten da się uzgodnić z równoczesną

² Tenże, *Granice życia. Dylematy współczesnej bioetyki*, Warszawa 1988.

³ Norman M. Ford, *When did I begin? Conception of the human individual in history, philosophy and science*, Cambridge 1991.

⁴ T. Styczeń, *Prawda o człowieku a etyka*, Roczniki Filozoficzne 30,(1982) nr 2, 62; A. Szostek, *Natura, rozum, wolność*, Rzym 1990.

⁵ T. Iglesias, *IVF and Justice. Moral, Social and Legal Issues related to Human in vitro Fertilisation*, London 1990. – Innych obrońców tego stanowiska wymienia i sam się do nich zalicza S. J. Heaney, *Aquinas and the Presence of the Human Rational Soul in the Early Embryo*, *The Thomist* 56 (1992) nr 1, 19-37.

⁶ T. Styczeń, *art. cyt.*, 62; Szostek, *dz. cyt.*, 299.

animacją, gdyż – i tu autorka odwołuje się do pewnych doświadczeń genetyków – ukształtowanie się „genetycznych bliźniaków” możliwe jest na zasadzie oddzielenia się w jakiejś fazie rozwojowej cząstki organizmu (komórki lub zespołu komórek) zygotalnego tworu i ożywienia jej przez nieśmiertelną duszę. Genetyczna ciągłość zygoty nie ulega zatem zerwaniu, a tym samym twierdzenie, że człowiek konstrytuje się w swym człowieczeństwie mocą animacji równoczesnej, zachowuje swą ważność⁷.

3. TEORIA ANIMACJI SUKCESYWNEJ W UJĘCIU N. M. FORDA

Od ćwierćwiecza prawie równoległe do teorii animacji równoczesnej reprezentowana jest wśród filozofów i moralistów katolickich koncepcja, która w odmienny zgoła sposób interpretuje ten sam materiał faktograficzny⁸. Zgodnie z wcześniej uczynioną uwagą zajmę się tylko jednym z nich N. M. Fordem australijskim salezjaninem.

Zgodnie z niedwuznaczną deklaracją autora swoją refleksję nad zagadnieniem czasu animacji opiera on na założeniach hylemorficznej arystotelesowsko-tomistycznej teorii struktury bytu. Wypracowane w jej ramach kategorie materii i formy stanowią uwiarygodnione instrumentarium pojęć filozoficznych niezbędnych dla wyjaśnienia zarówno wewnętrznej jedności ludzkiego bytu, jak też zjawiska zmian zachodzących w jednostkowym bycie ludzkim od chwili urodzenia aż do przejścia w stan nieistnienia w chwili śmierci⁹.

Problemem jest natomiast pytanie, jakimi cechami musi się odznaczać byt ludzki, aby mógł być uznany za „ludzką jednostkę”, za „ludzkiego osobnika”, w języku autora *a human individual*? Odpowiedź autora brzmi: termin ten oznacza „członka naszego gatunku *homo sapiens*, który dzięki swoistej psychofizycznej konstytucji jest zdolny do doświadczania samego siebie, rozumnych i wolnych aktów, jak również spełniania funkcji odżywczych i fizjologicznych oraz innych cielesnych czynności”¹⁰. Może się jednak nasunąć wątpliwość, czy w rozumieniu autora „osobnik” względnie „ludzka jednostka” utożsamia się z pojęciem „osoby ludzkiej” czy też przypadkiem się od nich różni. Autor dostrzega tego rodzaju ewentalność i wyjaśnia, że jednostka ludzka nie różni się od osoby ludzkiej w tym stopniu, w jakim wykazuje zdolność „do wyrażania samej siebie szczególnie w świadomych sobie, rozumnych i wolnych działaniach. Osoba zatem – to nic innego, jak żywa jednostka obdarzona prawdziwą ludzą naturą”¹¹.

Po tych zabiegach definicyjnych autor podejmuje problem, przy pomocy jakich kryteriów staje się możliwe ustalenie momentu, w którym biologiczny twór zrodzony z ludzkich gamet może i musi być uznany za ludzką osobową jednostkę. Dokonane uprzednio uściślenia terminologiczne pozwalają jedynie sformułować formalne kryterium niezbędne dla rozpoznania, że osobny byt ludzki stał się rzeczywistością. Kryterium to polega na stwierdzeniu takiego stopnia rozwoju w kielkującym życiu ludzkim, na którym okazuje się ono zdolne do spełniania czynności swoicie ludzkich, a więc przede wszystkim aktów intelektualnych i woliwanych. Kiedy jednak chodzi o wskazanie momentu, w którym niematerialna dusza już się zepoliła z biologicznym tworzywem i dała początek osobie ludzkiej we właściwym tego słowa znaczeniu, kryterium to zawodzi. Rolę tę spełnia natomiast opis poszczególnych etapów rozwojowych zygotalnych tworów. Umożliwia on bowiem zidentyfikowanie przeobrażeń dokonanych w organicznej strukturze tych tworów, a to stanowi nie

⁷ Iglesias, *dz. cyt.*, 97-103.

⁸ Por. Heaney, *art. cyt.*, 38-49; W. Ruff, *Individualität und Personalität in embryonalen Werden*, Theologiae und Philosophie 45 (1970) nr 1, 24-59; J. Mahoney S.J., *Bioethics and Belief*, London 1984, 64-66.

⁹ Ford, *dz. cyt.*, 73-74.

¹⁰ *Dz. cyt.*, 76.

¹¹ *Dz. cyt.*, 77, 84-85.

podlegający już wątpliwości znak, że pojawiły się tam zawiązki narządów umożliwiających spełniania funkcji swoiście ludzkich. Przy takim podejściu do sprawy rozstrzygający głos przypada genetyce i embriologii. Zaczerpnięte z tych źródeł dane empiryczne pozwalają stwierdzić, jak długo wskaźniki odpowiadające sprecyzowanemu przed chwilą kryterium w badanych stadiach wczesnozygotalnego rozwoju się nie sprawdzają, kiedy zaś nie podlega ich obecność dyskusji.

W pochodzie myśli autora oznacza to zasadniczy zwrot. W jego rozważaniach na czoło wysuwa się zdecydowanie przyrodnicza warstwa zagadnienia. Przedmiotem badawczej inspekcji staje się sekwencja najwcześniejszych stadiów rozwojowych ludzkiego bytu: zygota wyłaniająca się z niej moruła, następnie blastuła jako podłoże dla procesu implantacji, a wreszcie już po implantacji następująca gastruła. Metoda ujęcia każdego z tych tematów jest taka sama: najpierw relacja z osiągnięć genetyki i embriologii, następnie refleksja, czy nie przemawiają one na rzecz implantacji bezpośredniej, na koniec – coś na kształt Tomaszowego „sed contra” – racje, które obalają poprzednią argumentację. Stwarza to szansę dla przyjęcia animacji pośredniej, aczkolwiek sprawa jeszcze ostatecznie nie przesądza. Momentu animacji na tych wstępnych etapach rozstrzygnąć się nie da.

Ten ostatni punkt wymaga nieco szerszego rozwinięcia. Jakże to dowody przemawiają do autora z taką siłą, że podważają przekonującą moc przeciwnego stanowiska? Okazuje się, że koronnym argumentem, do którego autor wciąż się odwołuje, jest fakt formowania się jednojajowych bliźniaków. Zdarza się on już na etapie dwukomórkowego rozwoju zygody¹², ale daje się zaobserwować także w późniejszym czasie do ósmego, a nawet dwunastego dnia po zapłodnieniu¹³. Przypadki te służą dla autora za ilustrację powszechnie – jego zdaniem – obowiązującego prawa. Na tej podstawie sądzi, że nie tylko zygotę, ale także późniejsze jej wcielenia charakteryzuje tzw. „wszwchpotencjalność”, a tym samym ich otwartość na wyłanianie dalszych bliźniaczych tworów. Pozostają one do siebie w wzajemnie tylko luźnym związku, który ogranicza się do zewnętrznych kontaktów samodzielnie rozwijających się całości. Niepodobna zatem twierdzić, że zygocie i wszystkim pozygotalnym przedimplantacyjnym twórcom przysługuje wewnętrzna podmiotowa jedność niezbędna do zachowania ich ontologicznej tożsamości z dojrzałą ludzką osobą. Biologicznej ciągłości nie tracą, ale brak im ciągłości ontologicznej¹⁴. Ich ontologiczny status redukuje się do bycia „związką” (*cluster*) komórek, nie zaś bycia podmiotem komórek zintegrowanych w całość organicznej jedności tożsamej przez cały ciąg swego indywidualnego istnienia¹⁵.

Co zatem kładzie kres konstytucjonalnej dezintegracji zygotalnych tworów ludzkich i przeobraża je w rozumny byt osobowy? Zdaniem autora dzieje się to już po zakończonej implantacji w toku procesu, który prowadzi do wykształcenia się człowieka specyficznie właściwych organów, przede wszystkim centralnego systemu nerwowego obejmującego zawiązki kresomózgowia i smugi rdzeniowej¹⁶. Widowym zaś znakiem, że mamy do czynienia z ukonstytuowaną w istotnych wiązaniach swej rzeczywistości osobą ludzką obdarzoną przez Boga nieśmiertelną duszą, jest pojawienie się właśnie owej smugi rdzeniowej¹⁷. Miejsce niezintegrowanych zygotalnych tworów zajmuje z tą chwilą podmiotowo ukonstytuowany „embrion”. Jego narodziny przypadają na okres między 14-ym a 19-tym dniem po zapłodnieniu¹⁸.

¹² *Dz. cyt.*, 119.

¹³ *Dz. cyt.*, 133.

¹⁴ *Dz. cyt.*, 125.

¹⁵ *Dz. cyt.*, 156.

¹⁶ *Dz. cyt.*, 168.

¹⁷ *Dz. cyt.*, 171-172.

¹⁸ *Dz. cyt.*, 168.

4. OCENA KRYTYCZNA

Stanowisko Forda poddał krytycznej ocenie S. J. Heaney OP¹⁹. Obiekcje swoje sformułował wszakże w nader ogólny sposób (zmusiły go do tego rozmiary artykułu i wielość omawianych stanowisk) wskutek czego nie ujawnił ukrytych korzeni zawartych w koncepcji Forda wypaczeń zarówno w jej logicznej konstrukcji, jak i merytorycznych twierdzeń. W tym zatem kierunku wypada skierować ostrze analizy.

Ford przyznaje, że punkt ciężkości problemu animacji spoczywa na filozoficznej interpretacji danych doświadczalnych. Składa ponadto wyraźną deklarację, że przesłankę do wykonania tego zadania dostarczy mu hylemorficzna teoria bytu w ujęciu Arystotelesa i św. Tomasza²⁰. Skoro więc autor zajmuje taką postawę metodologiczną, w takim razie w toku swych filozoficznych deliberacji winien być zgodzić się z wypływającym z tych założeń wnioskiem, że nie tylko zygota jest odrębnym bytem substancjalnym złożonym z materii i formy, ale takimi samymi bytami są powstałe w wyniku jej biologicznego rozwoju, jak również – na zasadzie przyjętej przez Forda analogii – także wszystkie tą samą drogą wyłonione komórki wchodzące w skład „wiązanki” morulo-blastulicznej. W tym założeniu zgoła nieprawdopodobną staje się jego końcowa teza, że ten zdeintegrowany zbiór komórek mocą właściwej sobie konstytucji okaże się zdolny do uformowania się rzeczywistej „osoby ludzkiej”.

Równie kontrowersyjną wydaje się podjęta przez Forda próba wyjścia z dezintegracyjnego impasu „wiązki komórek”. Jak wiadomo, obecność niematerialnej duszy ludzkiej uzależnia on od pojawienia się w toku gastrulacji poimplantacyjnej systemu nerwowego, a ostatecznie organu *primitive streak* czyli smugi rdzeniowej. Stojąc na gruncie filozofii arystotelesowsko-tomistycznej wypada stwierdzić, że kierunek bytowej determinacji jest odwrotny. To właśnie forma substancjalna, w tym wypadku dusza jako ontyczna zasada istnienia i działania stanowi podstawową siłę napędową zygotalnego i embrionalnego rozwoju. Rozwój ten może przybierać różne formy, wykluczające się komórki formującego się ustroju mogą przechodzić różne stopnie biologicznej homogeniczności i dyferencjacji, nie wykluczone jest pojawianie się takich czy innych anomalii. Jeżeli jednak zachowana jest tożsamość genetycznego tworzywa, kodu genetycznego i innych elementów strukturalnych zaczątkowej komórki na dalszych etapach jej rozwoju, jeżeli rozwój ten dokonuje się po linii celowościowo zorientowanego skierowania ku uformowaniu ludzkiego organizmu nie różniącego się niczym od dojrzałych osobników gatunku *homo sapiens*, a sam Ford nie przeczy, że tak się ma rzecz w wypadku zygoty i wywodzących się z niej form przedembrionalnych²¹, w takim razie wysuwane przez niego racje przeciwko substancjalnej tożsamości pozornie amorficznych pierwocin ludzkiego istnienia tracą swą moc dowodową.

Można wszakże zapytać, skąd się wziął ten zadziwiający brak logicznej spójni u uczonego imponującego rozległością swej wiedzy i szerokością myślowych horyzontów. Jak sądzę, dwie racje odegrały tu decydującą rolę, jedna bliższa, druga głębsza i bardziej istotna.

Przede wszystkim – co autor sam stwierdza – przypadki pojawiania się genetycznych bliźniaków należą do rzadkości w ogólnej liczbie zapłodnień²², ponadto – co ważniejsze – nie wiemy, od jakich czynników zależy to zjawisko²³. W sumie są to za kruche podstawy, aby – jak to czyni Ford – oprzeć na nich twierdzenie, że tego rodzaju możliwość stanowi powszechnie obowiązujące prawo rozwojowe najwcześniejszych form ludzkiego życia, co z kolei uprawniałoby autora do zakwestionowania substan-

¹⁹ *Art. cyt.*, 39-41.

²⁰ *Dz. cyt.*, 7-18, 25, 73-74, 181.

²¹ *Dz. cyt.*, 119, 126, 157-158, 181-184.

²² *Dz. cyt.*, 133.

²³ *Dz. cyt.*, 119.

cialnej podmiotowości zygotalnych tworów. Zjawisko genetycznych bliźniaków ma swoje doniosłe teoretyczne znaczenie (o czym za chwilę będzie mowa) ale nie w kontekście tych wniosków, które legły u podstaw koncepcji Forda.

Mimo wszystko, jak sądzę, źródło fundamentalnych mankamentów koncepcji Forda tkwią znacznie głębiej. Opowiedzenie się autora po stronie hylemorficznej metafizyki arystotelesowsko-tomistycznej ma charakter raczej deklaracyjny. Zgodnie z przyjętą przez siebie orientacją metodologiczną pojęcia i zasady zaczerpnięte z tej filozofii miały mu służyć za teoretyczne narzędzia, przy pomocy których obiecywał dokonać racjonalnej interpretacji danych doświadczenia naukowego w zakresie badanego przedmiotu²⁴. Tymczasem, kiedy przystąpił do realizacji tego zadania, odwołał metodologiczny porządek i danym doświadczenia przyznał moc determinowania treści twierdzeń filozoficznych. W ten sposób empiria w teorii Forda przemieniła się w empiryzm ze wszystkimi tej nieadekwatnej filozofii konsekwencjami. Także w przypadku tego autora mariaż arystotelizmu i tomizmu z empiryzmem nie należy do udanych, a owoce jego są zgoła żalosne. Zamiast urodzinowego dziecka wydał na świat filozoficzną hybrydę.

5. KOŃCOWY WNIOSEK

Ford – jak w wyniku z całokształtu naszych rozważań – stoi na stanowisku animacji sukcesywnej pozaimplantacyjnej. Nieadekwatność zaproponowanego przez niego rozwiązania nie oznacza jednak, że idea animacji sukcesywnej pozbawiona jest cech filozoficznego prawdopodobieństwa. Wymaga jednak odmiennej interpretacji centralnego w omawianej problematyce faktu wyłaniania się jednojąjowych bliźniaków w toku rozwoju zygoty bądź rekombinacji dwu zygot w jednopodmiotowe ludzkie indywiduum. Zakłada to wszakże dwie korektury w konstruowanej na tym gruncie teorii, które zapowiem tylko w bardzo ogólnej i uproszczonej formie.

Po pierwsze konieczna okazuje się reinterpretacja pojęcia formy substancjalnej w odniesieniu do ludzkiego bytu. W przypadku genetycznych bliźniaków zygotę ożywiać musi materialna zasada istnienia i działania, czyli dusza ludzka, po której drodze zmiany substancjalnej w akcie ujednostkowania się obu bliźniaków tę konstytutywną rolę pełni już pierwiastek natury duchowej, niematerialnej, czyli osobowa dusza ludzka.

Po drugie zgodzić się wypada, że istotnym czynnikiem dla zaistnienia osobowej animacji jest w tych przypadkach właśnie ów akt ujednostkowania, co pociąga za sobą konieczność datowania aktu animacji na okres rozwoju zygoty przed implantacją, a więc na przestrzeni do 12-tu dni po zapłodnieniu.

Po przeprowadzeniu tych dwu zabiegów korekcyjnych w teorii animacji sukcesywnej otrzymujemy w wyniku drugą wersję tej teorii, a mianowicie teorię animacji sukcesywnej przedimplantacyjnej. Zaprezentowałem ją w kilku swoich wcześniejszych publikacjach i do dziś ją podtrzymuję. Co będzie jednak jutro, na razie trudno orzekać.

²⁴ *Dz. cyt.*, 99.